

Lojaliści i rewolucjoniści? Pierwsze nominacje Trumpa w polityce zagranicznej

Andrzej Kohut

Donald Trump nie tylko zdobył większość głosów elektorskich, lecz także zwyciężył w głosowaniu powszechnym, co pozwoliło uniknąć wątpliwości w kwestii rezultatu wyborów prezydenckich i przyspieszyło rozpoczęcie prac nad formowaniem nowej administracji. Republikanom udało się również przejąć kontrolę nad Senatem i utrzymać niewielką przewagę w Izbie Reprezentantów, co ułatwi realizację programu nowego przywódcy. Demokraci zachowają jednak możliwość blokowania większości ustaw w Senacie (wystarczy do tego 41 głosów), a frakcyjne podziały wśród republikanów w Izbie Reprezentantów mogą się ponownie uwidocznić.

Trump ogłosił już szereg kandydatur na kluczowe stanowiska w administracji, co czyni uzasadnionym wysuwanie pierwszych ostrożnych wniosków dotyczących kształtu jego polityki. Uprawdopodobnił się scenariusz próby zainicjowania rozmów pokojowych z Moskwą i Kijowem oraz zamrożenia wojny na Ukrainie. Decyzje prezydenta będzie też niewątpliwie warunkować jego niezależność i nieprzewidywalność.

Priorytety: imigracja, polityka zagraniczna, siły zbrojne

Uzyskanie przez Trumpa wyraźnej przewagi w wyborach (zdobycie 312 z 538 głosów elektorskich) i niemal natychmiastowe ogłoszenie jego zwycięstwa przez media pozwoliły na błyskawiczne przystąpienie do prac nad składem nowego gabinetu. Dokonywanie kolejnych nominacji odbywa się o wiele szybciej niż osiem lat temu, kiedy nazwiska niektórych najważniejszych jego członków podano dopiero trzy–cztery tygodnie po elekcji, a cały proces przebiegał w sposób chaotyczny. Zwraca uwagę fakt, że w wyborze kandydatów uczestniczy wąskie grono osób, w tym m.in. przyszły wiceprezydent J.D. Vance czy miliarder Elon Musk. Na wyraźnie sprawniejsze funkcjonowanie otoczenia prezydenta elekta może mieć również wpływ przyszła szefowa personelu (*Chief of Staff*) Białego Domu Susie Wiles, która kierowała tegoroczną kampanią Trumpa.

Pierwsze nominacje dotyczą stanowisk związanych z imigracją, bezpieczeństwem i polityką zagraniczną, a także wymiarem sprawiedliwości, co odzwierciedla priorytety nowej administracji. Istotnym wyróżnikiem ogłoszonych kandydatur jest lojalność nominatów wobec prezydenta elekta. Dąży on do tego, by jego zaufani ludzie pokierowali zmianami w siłach zbrojnych (Pete Hegseth – sekretarz obrony), w wymiarze sprawiedliwości (Matt Gaetz – prokurator generalny) czy w służbach (John Ratcliffe – szef CIA, Tulsi Gabbard – dyrektorka Wywiadu Narodowego, DNI). Może to stanowić pokłosie jego nieufności do struktur państwa, wyniesione jeszcze z pierwszej kadencji, ale też zapowiedź głębokich

przemian w administracji federalnej.

Realizacją zamierzeń w obszarze polityki zagranicznej mają się zająć Marco Rubio jako sekretarz stanu i Michael Waltz jako doradca ds. bezpieczeństwa narodowego. Zapowiedź powstania Departamentu Efektywności Rządowej (Department of Government Efficiency), którym miałby pokierować zapowiadający redukcję federalnej biurokracji i cięcia budżetowe Musk oraz biznesmen i były kandydat w republikańskich prawyborach Vivek Ramaswamy, może sygnalizować, że takie zmiany są planowane. Nie jest pewne, czy Kongres zaaprobuje powstanie nowego departamentu, czy raczej zostanie on utworzony jako ciało doradcze przy głowie państwa. Większość tych nominacji będzie wymagała zatwierdzenia przez Senat w 2025 r., po inauguracji nowego prezydenta, która odbędzie się 20 stycznia.

Twardo wobec Chin i pokój na Ukrainie

Ogłoszone nominacje potwierdzają zasadnicze kierunki w polityce zagranicznej, które Trump głosił w kampanii – koncentrację na rywalizacji z Chinami, presję na Iran i poparcie dla Izraela oraz dążenie do jak najszybszego zakończenia wojny na Ukrainie. Szczegółowe poglądy kandydatów stanowią zaś jedynie pewną wskazówkę w kwestii tego, kto i jak może oddziaływać na samego przywódcę. Na kształt przyszłej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa USA będą jednak rzutować wspomniane niezależność i nieprzewidywalność prezydenta elekta. Choć doradcy i współpracownicy potrafili w przeszłości wpływać na jego decyzje, to wiele z nich podejmował on samodzielnie, również wbrew ich opinii.

Nowa administracja będzie prowadziła dużo ofensywniejszą politykę wobec ChRL. Zarówno przyszły sekretarz stanu Rubio, jak i nominowany na doradcę ds. bezpieczeństwa narodowego Waltz zgadzają się co do tego, że największe zagrożenie dla Stanów Zjednoczonych generuje dziś kurs Komunistycznej Partii Chin. Zdaniem tego drugiego to właśnie na konfrontacji z Pekinem powinny zostać skupione amerykańskie siły, rozproszone obecnie z powodu konfliktów w Europie i na Bliskim Wschodzie. Z kolei Rubio podkreślał gospodarczy i technologiczny wymiar rywalizacji z ChRL, sugerując przy tym, że Pekin z zadowoleniem patrzy na zaangażowanie USA w wojnę na Ukrainie.

Rośnie prawdopodobieństwo, że nowa administracja będzie dążyła do zamrożenia konfliktu i zainicjowania negocjacji pokojowych między Kijowem a Moskwą – taki kierunek wspierają zarówno Waltz, jak i Rubio. Obydwaj głosowali przeciw pakietowi pomocowemu dla Ukrainy w kwietniu br. (zob. [Nowy pakiet wsparcia USA dla Ukrainy i groźba konfiskaty rosyjskich aktywów](#)). Właśnie zamrożenie konfliktu i stworzenie strefy zdemilitaryzowanej wzdłuż aktualnej linii frontu sugerował w czasie kampanii także Vance. Szczegółowe plany w tej dziedzinie nie są na razie znane.

Gdyby Władimir Putin odmówił rozpoczęcia rozmów pokojowych, nie można wykluczyć nasilenia presji na Moskwę poprzez uszczelnienie sankcji, zwiększenie wsparcia wojskowego dla Ukrainy i rezygnację z dotychczasowych „czerwonych linii”, w tym ograniczeń dotyczących użycia amerykańskiego uzbrojenia do atakowania celów w głębi Rosji, za czym optował Waltz. Urzeczywistnienie się scenariusza dodatkowego dozbijania Kijowa będzie jednak uzależnione od woli republikańskiej większości w Kongresie i możliwości przeforsowania przez Trumpa takiego podejścia wśród radykalnych republikańców. Zaniepokojenie w tym kontekście może budzić nominacja dla Gabbard, która tuż po inwazji na Ukrainę krytykowała nakładane na Rosję restrykcje oraz twierdziła, że

państwa zachodnie powinny uznać obawy Moskwy w zakresie bezpieczeństwa, związane z ewentualnością członkostwa Ukrainy w NATO. Jeśli ta kandydatura zostanie zaakceptowana, to Gabbard jako dyrektor DNI będzie zasiadała w Radzie Bezpieczeństwa Narodowego, co pozwoli jej bezpośrednio oddziaływać na decyzje prezydenta.

Nowa administracja będzie wywierać dużo większą presję na europejskich sojuszników, aby podnieśli oni wydatki na obronność. Postulat ten nie tylko zajmuje poczesne miejsce w retoryce samego Trumpa, lecz także dzielą go inni politycy Partii Republikańskiej, w tym Waltz i Rubio. Nie jest to jednak równoznaczne z wezwaniem do ograniczenia amerykańskiego zaangażowania wojskowego w Europie (choć takie sugestie pojawiają się w otoczeniu prezydenta elekta). Jako senator Rubio współtworzył zapis uniemożliwiający jednostronne wycofanie USA z NATO przez głowę państwa, jeśli nie zaakceptuje tego Kongres.

Należy zakładać, że – niezależnie od nominacji – przyszła administracja poczyni szereg nowych kroków protekcjonistycznych. Kluczową zapowiedź kampanijną Trumpa stanowiło wprowadzenie ceł na towary importowane – 60% w przypadku tych pochodzących z Chin i 10–20% na pozostałe. Posunięcia te mogą jednak zostać ograniczone przez Kongres, zwłaszcza przez Senat. Wciąż nie znamy też nazwisk proponowanych sekretarzy skarbu czy handlu ani przedstawiciela ds. handlu.

Najprawdopodobniej nastąpi powrót do stosowania wzmożonej presji na Iran – przekonanie o tym łączy przyszłych doradcę ds. bezpieczeństwa i sekretarza stanu. W kontekście polityki bliskowschodniej istotne jest również zdecydowane poparcie dla Izraela, charakteryzujące pozostałych nominatów. Oprócz Rubio i Waltza należą do nich wyznaczona na ambasadora przy ONZ Elise Stefanik, mający objąć ambasadę w Izraelu Mike Huckabee czy specjalny wysłannik prezydenta ds. Bliskiego Wschodu Steve Witkoff.

Kongres a druga administracja Trumpa

Wpływ na kształtowanie polityki USA będzie miał oczywiście również Kongres. Wprawdzie republikanom udało się zdobyć większość w Senacie (najprawdopodobniej 53 ze 100 mandatów) i utrzymać przewagę w Izbie Reprezentantów (tu wciąż trwa liczenie głosów w kilku okręgach), lecz nie oznacza to automatycznej akceptacji dla nominacji i planów ustawodawczych prezydenta elekta. Sygnałem pewnej niezależności senatorów może być wybór Johna Thune’a – a nie faworyzowanego przez otoczenie Trumpa Ricka Scotta – na lidera republikańskiej większości. Suwerenność izby może się przejawiać np. w próbie zablokowania najbardziej kontrowersyjnych kandydatur, takich jak Gaetza czy Gabbard – w przypadku przeważającej części najwyższych stanowisk rządowych, nominacji ambasadorskich czy sędziowskich wybór głowy państwa musi zaakceptować Senat.

Trump rozpoczął już poszukiwanie alternatywnego rozwiązania, sugerując, że mógłby dokonywać nominacji w czasie przerw w obradach Senatu, co pozwalałoby czasowo uniknąć zatwierdzania ich przez izbę wyższą. Senat od 2007 r. skutecznie blokuje jednak taką ścieżkę prawną, więc wymagałoby to porozumienia z nowym liderem większości.

O wiele silniejsze wydają się wpływy prezydenta elekta w Izbie Reprezentantów, również ze względu na jego bliską więź ze spikerem Mikiem Johnsonem. Niemniej – z uwagi na niewielką przewagę w tym gremium republikanów – w przyszłości może dojść do napięć pomiędzy administracją a radykalnym skrzydłem partii, które już w poprzedniej kadencji

wykazywało pewną autonomię w stosunku do Trumpa.

Nowy skład Kongresu zostanie zaprzysiężony 3 stycznia 2025 r. Do tego momentu kontrola nad Senatem pozostanie w rękach Partii Demokratycznej. Będzie się ona starała wykorzystać ten okres nie tylko na uchwalenie prowizorium budżetowego, umożliwiającego dalsze funkcjonowanie rządu, lecz także na zaaprobowanie kandydatur na sędziów zgłoszonych przez Joea Bidena. Wśród priorytetów znajdzie się też przyjęcie NDAA – ustawy regulującej wydatki na obronność w danym roku budżetowym – którą zazwyczaj poddaje się pod głosowanie w grudniu.

Aneks. Osoby nominowane na najważniejsze stanowiska w nowej administracji

Susie Wiles – obejmie stanowisko szefowej personelu Białego Domu. Konsultantka polityczna od dekad współpracująca z politykami Partii Republikańskiej. Pracowała dla sztabu wyborczego Trumpa na Florydzie w 2016 r., pomagała Ronowi DeSantisowi wygrać wybory na gubernatora Florydy w 2018 r., a w ostatnich latach kierowała kampanią prezydencką Trumpa. Powszechnie uważana za jedną z kluczowych postaci dla reelekcji republikańskiego kandydata.

Marco Rubio – nominowany na sekretarza stanu. Od 2011 r. senator reprezentujący Florydę; od lutego 2021 r. wiceprzewodniczący Komisji ds. Wywiadu i członek Komisji Spraw Zagranicznych Senatu. W 2016 r. startował w republikańskich prawyborach prezydenckich, ale przegrał z Trumpem. Był rozważany jako kandydat na wiceprezydenta w 2024 r. Syn kubańskich imigrantów. Od lat opowiada się za twardą postawą w stosunku do Chin i Iranu. Krytykował działania Rosji wobec Ukrainy przed inwazją i potem, ale z czasem – po 2022 r. – stał się sceptyczny względem dalszej pomocy dla Kijowa w niezmienionej formie i zaczął optować za pokojowym rozwiązaniem konfliktu.

Michael Waltz – obejmie stanowisko doradcy ds. bezpieczeństwa narodowego. Weteran armii amerykańskiej, walczył w Afganistanie. Od 2019 r. reprezentuje Florydę w Izbie Reprezentantów. Zasiada m.in. w komisjach ds. spraw zagranicznych, sił zbrojnych i wywiadu. Krytykował wycofywanie się USA z Afganistanu. Po lutym 2022 r. popierał Ukrainę i głosował za wsparciem dla Kijowa, lecz później zmienił podejście, uznawszy, że pomoc w takiej formie nie przynosi oczekiwanych rezultatów. Znany z „jastrzębich” poglądów na rywalizację z Chinami.

Pete Hegseth – nominowany na sekretarza obrony. Weteran armii amerykańskiej, walczył w Iraku i Afganistanie. Od 2014 r. prezenter w konserwatywnej stacji telewizyjnej Fox News i autor książek o tematyce militarnej. Krytyczny wobec zbyt niskich wydatków na obronność ponoszonych przez europejskich sojuszników w NATO. Zwolennik twardego kursu względem Iranu i wsparcia USA dla Izraela. Przeciwnik wpływu tzw. ideologii woke na amerykańskie siły zbrojne.

John Ratcliffe – obejmie stanowisko szefa CIA. Pod koniec pierwszej kadencji Trumpa od maja 2020 do stycznia 2021 r. dyrektor Wywiadu Narodowego (DNI), wcześniej, w latach 2015–2020, reprezentował Teksas w Izbie Reprezentantów, gdzie zasiadał m.in. w komisji ds. wywiadu. Ma „jastrzębie” przekonania na temat relacji z Chinami.

Tulsi Gabbard – nominowana na szefową DNI. W latach 2013–2021 przedstawicielka Hawajów w Izbie Reprezentantów z ramienia Partii Demokratycznej. W 2020 r. wystartowała w prawyborach prezydenckich demokratów. Później jednak stopniowo zbliżała się do Partii

Republikańskiej, do której ostatecznie wstąpiła w październiku 2024 r. Służyła w Gwardii Narodowej stanu Hawaje, obecnie podpułkownik aktywnej rezerwy wojsk lądowych. Wyrażała sceptycyzm wobec pomocy USA dla Ukrainy i krytykowała sankcje nałożone na Rosję. Znana ze sprzeciwiania się amerykańskim interwencjom, m.in. w Iraku, miała też negatywne zdanie o polityce Stanów Zjednoczonych wobec Syrii, a nawet spotkała się osobiście z Baszarem al-Asadem.